Nr 386. Kraków, Sobota 5 Września 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldyschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Między Wisłą a Dniestrem.

Jedenasty dzień olbrzymiego boju.

„Reichspost", omawiając stan rzeczy na galicyjskim placu boju, czyni następujące trafne uwagi w artykule wstępnym czwartkowego wydania porannego (Nr 429):

W południowo-wschodniej stronie Galicyi należy zaznaczyć także dobre postępy. W tem położeniu **nie jest rozstrzygającym fakt, że na tym lub owym punkcie Rosyanie na 60 lub 80 kilometrów wtargną na nasze terytoryum**, podobnie jak nie wpłynął na zwycięstwa armii niemieckiej fakt, że Francuzi wpadli do Alzacyi i dotarli aż do Kolmaru. Dzisiejsze (2 b. m.) urzędowe sprawozdanie wymienia Lwów i z otwartością, która budzi zaufanie do wiadomości urzędowych, stwierdza, że tam z powodu silnej przewagi Rosyan położenie jest **bardzo trudne**.

Lwów jest pojęciem **politycznem, a nie wojskowem**, nie jest twierdzą jak Przemyśl lub Kraków, **nie jest kluczem strategicznym**, lecz leży przypadkowo w strefie niebezpiecznej niedaleko od granicy i dlatego nie należy się niepokoić, jeżeli sprawozdanie sztabu generalnego oświadcza, że w tym punkcie położenie jest ciężkie.

Kolos rosyjski rzucił się na nas **całym swoim ciężarem**. W tych walkach, przynoszących nam honor, wojska nasze najtrudniejsze zadania, a mianowicie ofenzywę na terytoryum wroga, wypełniły zwycięsko i dlatego na podstawie przygotowanych środków doszły do **defenzywy w tych punktach, gdzie ona jest wskazana przez plan operacyjny.** Walka tych wojsk jest godną podziwu i możemy z ufnością liczyć na to, że ich militarna wyższość, która dotąd przyniosła takie zwycięstwa, na całej linii z pomocą Boga odniesie tryumf.

Obraz położenia jest następujący: Nasze armie, posuwające się naprzód pomiędzy Wisłą a Bugiem, **odniosły dalsze zwycięstwa.** Armia Dankla, która d. 27 sierpnia pobiła 10 rosyjskich dywizyj na południe od Lublina, posuwa się dalej ku Lublinowi. Na wschód od niej armia Auffenberga po 7-dniowej bitwie odniosła zupełne zwycięstwo nad Rosyanami, zdobyła 160 dział, wzięła do niewoli mnóstwo jeńców i zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu na Bug.

Dla przyniesienia ulgi armiom swojego prawego skrzydła, ciężko wstrząśniętym przez ciągłe klęski, Rosyanie naprzeciw naszego wschodniego frontu urządzili wielkiemi siłami uderzenie na Lwów, a wielka przewaga występujących tam mas rosyjskich mogłaby nas spowodować **do chwilowego opuszczenia Lwowa.** Jakkolwiek niemiłą jest myśl choćby krótkiego wydania stolicy Galicyi w ręce Rosyan, **to w interesie ostatecznego zwycięstwa trzebaby to przyjąć tak, jak wogóle inwazyę rosyjską do Galicyi.**

Mamy pod Lwowem dosyć sił, ażeby **nie dopuścić pochodu rosyjskiego poza bezpośredni obręb miasta**, co możliwości zajęcia miasta Lwowa przez Rosyan **odbiera dalsze znaczenie militarne**. Rosyanie główne swoje siły skupili na linii Brody—Lwów i usiłują tutaj przedrzeć się, gdy my rozstrzygnąć sprawę chcemy na skrzydłach.

Przez zajęcie Lwowa Rosyanie **wcaleby nie złamali naszego frontu,** co jest ich zamiarem, tylko odparliby je nieco w tył, gdy my zwłaszcza na północnem skrzydle odnieśliśmy już **rozstrzygające zwycięstwa, które już w krótkim czasie muszą oddziałać na położenie pod Lwowem.** Zwłaszcza trzeba to powiedzieć o zwycięstwie armii Auffenberga nad górnym Bugiem. Co prawda, trzeba się liczyć z dłużej trwającemi walkami w Galicyi wschodniej, gdyż w tym olbrzymim boju skutkiem naszej zwycięskiej ofenzywy na północy odległości i długość frontu stały się jeszcze większemi, niż poprzednio.

Ażeby trafnie ocenić sytuacyę, należy uwzględnić, że **znaczna część sił rosyjskich została nad Wisłą i Bugiem, tudzież w Prusach wschodnich stanowczo pobita,** gdy Rosyanie tam nawet, gdzie wystąpili ze znaczną przewagą, jak w Galicyi wschodniej, mimo codziennych wysiłków i **ofiar olbrzymich odnieśli tylko ten jeden sukces, że chwilowo zagrażają Lwowu.** Należy także wziąć pod uwagę, że główna armia rosyjska już przez 8 dni bez przerwy (artykuł ten pisany był dnia 2 b. m. — dzisiaj więc jest jedynasty dzień walki. Przyp. red.) atakuje nasze wojska, co dla armii rosyjskiej jest o wiele trudniejszem, niż dla każdej innej.

Działanie tych walk i trudów wojennych na **wewnętrzny stan wojsk rosyjskich będzie niewątpliwie bardzo wielki,** a że na położenie armii także w Rosyi nie zapatrują się różowo, wynika choćby z komunikatu, za pomocą którego rosyjski sztab generalny usiłuje zmniejszyć rozmiary klęski w Prusach, a o walkach z naszą armią mówi tylko tyle, że na froncie austryackim walki uporczywe trwają dalej.

Podobnie ocenia sytuacyę na placu boju „N. Fr. Presse", podnosząc przedewszystkiem, że zwycięstwa generałów Dankla i Auffenberga wkrótce wywrą wpływ na bieg wypadków na całym terenie wojny. Kto dokładnie wpatrzy się w mapę, spostrzeże, ile czasu będzie potrzebować generał Auffenberg, **ażeby znaleść się tam, gdzie najskuteczniej może działać.**

Frontowa armia austryacka musi tak długo walczyć, dopóki armia nasza **oskrzydlająca** nie da się nieprzyjacielowi strategicznie i taktycznie tak bardzo we znaki, **że straci ochotę i możność do dalszych ataków.** Bolesną jest myśl, że Lwów może być zajęty przez nieprzyjaciela na kilka dni, a może na kilka godzin. Mamy najgłębsze współczucie dla jego mieszkańców, którzy powinni już teraz wiedzieć, że będzie **obowiązkiem państwa powetować mu ekonomiczne straty,** które poniesie. Czekajmy na wiadomości od armii frontowej między Lwowem a Rawą Ruską, tudzież od armii oskrzydlającej generała Auffenberga.

Losami Lwowa gorąco zajmuje się cały Wiedeń, jak stwierdza prasa tamtejsza. „Cała monarchia — pisze „N. Fr. Presse" — ponosiła dotąd ochotnie ciężkie ofiary wojny, która dla każdego z nas stała się nieuniknionym losem. Ale najcięższe ponoszą te miejscowości galicyjskie, które w Galicyi wschodniej zajęli Rosyanie. Mamy nadzieję, że Lwowu mimo poważnego niebezpieczeństwa, które mu grozi, zostanie oszczędzone wtargnięcie wroga. Pod względem militarnym nie miałoby to rozstrzygającego znaczenia, ale ludność Wiednia pragnie z utęsknieniem, ażeby najazd nie nawiedził Lwowa".

W ogłoszonym w porannym numerze dzisiejszym „Nowej Reformy" artykule zamieściliśmy ustęp, który wskutek przeoczonego błędu drukarskiego zmienia zasadniczo myśl zdania.

Ustęp ów brzmi:

Złamanie północnego skrzydła rosyjskiego i odparcie południowego, pozwala mieć nadzieję, że i w centrum, gdzie jednoczy się cały napad i wszystkie siły, nastąpi spodziewana dywersya na naszą korzyść. Straty Rosyi znaczne, o jakich wspomina komunikat urzędowy, zostały już odnowione siłami świeżemi, które wprowadzą na teren walki żywioł nowy, wypoczęty i żądny walki, żywioł, od którego w rozstrzygającej chwili zależeć będzie słowo ostatnie.

Otóż ostatnie zdanie powyższego ustępu, jak łatwo domyśleć się było można, poczynać się ma od słów: „Straty Austryi znaczne — o jakich wspomina komunikat urzędowy — zostały już odnowione siłami świeżemi etc.".

Nie wątpimy, że czytelnicy sami spostrzegli błąd powyższy, niemniej jednak uważamy za swój obowiązek omyłkę tę sprostować.

Szczegóły o walkach na północnym wschodzie.

W uzupełnieniu urzędowego doniesienia o walkach na północnym wschodzie, korespondent wojenny „Fremdenblattu" z głównej kwatery sztabu donosi, co następuje:

Stan i wygląd zewnętrzny wojsk naszych w ciągu tej dziesięciodniowej bitwy jest godny podziwu. Infanterya i kawalerya wykazuje niesłychaną brawurą i precyzyjną dokładność w prowadzeniu obrony. Artylerya może chlubić się znakomitemi wynikami strzałów. Oto przykład: Ostrzeliwała w jednej z bitew piechotę nieprzyjacielską szrapnelami. Nieprzyjaciel zasłonił się szybko. Gdy później chciał przedsięwziąć „roszadę", został w tymże momencie uchwycony przez artyleryę, która go nakryła ogniem. Przy dalszym pochodzie naprzód ludzie nasi znajdowali na pozycyach nieprzyjacielskich całe góry trupów.

Słuszność każe przyznać, że i nieprzyjacielska artylerya spisuje się sprawnie, aczkolwiek nie we wszystkich korpusach równomiernie. Artylerya korpusu kijowskiego jest szczególniej dobrą. Pogłoski o nieudolności rosyjskiej artyleryi i lichej wartości ich nabojów są bezpodstawne.

W walkach nad Wisłą i Bugiem odznaczyły się szczególniej korpusy koszycki i preszburski, któremi dowodzą generałowie Borvevics i Puhallo.

Zabrana Rosyanom w dotychczasowych walkach zdobycz wojenna jest znacznie większa, niż dotąd podano, gdyż nie było czasu na dokładne obliczenia.

Na Paryż!

Obsadzenie Rheims.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 5 września.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera podaje do wiadomości:

Wojska niemieckie obsadziły Rheims bez walki.

Rheims, stolica Szampanii i główne miasto departamentu Marne, odległy jest o 100 kilometrów w linii powietrznej na wschód od Paryża, z lekkiem odchyleniem na północ. Rheims było wielkim, mocno oszańcowanym obozem wojskowym; z upadkiem Rheims linia obrony Paryża od północnego wschodu została zupełnie przełamana.

Zdobycze Niemców.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 5 września.

Generalny kwatermistrz Stein donosi:

Zdobycze armii będą dopiero później znane. Wojska podczas szybkiego marszu nie mogą się wiele o nie troszczyć. — Armaty i wozy stoją jeszcze na polu opuszczone. Wojska etapowe muszą je powoli zbierać. Dotychczas tylko **armia generała-pułkownika Buelowa** przysłała bliższe szczegóły po koniec sierpnia. **Zabrała ona 233 ciężkie armaty, 116 armat polowych, 79 karabinów maszynowych,** 166 wozów i **12.964 jeńców.**

Pogrom Rosyan w Prusach Wschodnich.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 5 września.

Generalny kwatermistrz Stein donosi:

Ze wschodu donosi generał-pułkownik Hindenburg o **transporcie przeszło 90.000 nierannych jeńców.** Oznacza to **zniszczenie całej armii nieprzyjacielskiej.**

Pod Longwy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 września.

„Vossische Ztg." otrzymała sprawozdanie swego sprawozdawcy wojennego z głównej kwatery wojennej o **zwycięskich walkach armii niemieckiego następcy tronu pod Longwy** oraz **o pościgu za nieprzyjacielem.**

Sprawozdawca donosi, że Longwy poddało się dnia 26 sierpnia po nadzwyczajnie dzielnej obronie. Po pięciodniowem ostrzeliwaniu przez niemiecką artyleryę jeszcze tylko jedna armata francuska była zdolną do użycia. Ludność cywilna już przedtem opuściła miasto. **Miasto zmieniło się dosłownie w stos gruzów,** choć ze strony niemieckiej nie było jeszcze w walce dział najcięższego kalibru. Ostrzeliwanie twierdzy przyszło dla Francuzów zupełnie niespodziewanie. Gdy Niemcy zbliżyli się pod twierdzę, komendant francuski **podpułkownik D'Arche** miał jeszcze tylko jedną armatę i **poddał się wraz z 3.000 żołnierzami,** z których było 400 rannych. Z załogi padło sto ludzi. Następca tronu uczcił bohaterskie zachowanie się komendanta przez to, że pozostawił mu szablę. Pozycya artyleryi niemieckiej znajdowała się podczas ostrzeliwania Longwy w oddaleniu 8 kilometrów na północny zachód od twierdzy, za lasem. Podczas przeszukiwania twierdzy znaleziono bardzo wielką ilość amunicyi dla piechoty, a mianowicie naboi dum-dum. Znaleziono także **maszynę do wyrabiania naboi dum-dum.** Gdy prowadzono 20 uwięzionych osób przeważnie starców i młodych chłopców, dowiedział się sprawozdawca, że **masakrowali oni w straszny sposób rannych.** Jest hańbą narodu francuskiego, że prowadzi wojnę w sposób plamiący cywilizacyę. W Afryce południowej podczas powstania Herrerów i Hotentotów nie dopuszczano się tak wstrętnych okrucieństw, jakich w tej wojnie dopuszczają się członkowie owej grande nation, która zawsze szczyciła się kulturą.

Uznanie dla III brygady górskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 września.

Z kwatery głównej prasowej donoszą urzędownie:

Główna komenda wydała wczoraj następujący rozkaz:

Czyn bohaterski trzeciej brygady górskiej, stojącej w obszarze granicznym koło Astovac. Trzecia brygada górska podjęła już niedawno wspaniałą wycieczkę na teren czarnogórski, ukoronowaną pełnym sukcesem. Po krótkiej pauzie bohaterska mała grupa dnia 30 sierpnia ponownie podjęła wycieczkę przeciwko liczebnie silniejszym oddziałom czarnogórskim, stojącym koło Bileczy. W kilkudniowych bohaterskich atakach udało się brygadzie, pozostającej pod komendą generał majora Pongracza, wyprzeć Czarnogórców i zadać im wielkie straty, oraz zabrać im jedno ciężkie działo i użyć obronie granicznej koło Bileczy. Uważam za obowiązek honoru ten czyn, świadczący o męstwie i poświęceniu bohaterskiej trzeciej brygady górskiej, podać do wiadomości wszystkim komendom i wojskom, z tem nadmienieniem, że naturalnie nie zaniedbam o tym czynie bohaterskim naszych towarzyszy w polu donieść Jego Cesarskiej Mości.

Arcyksiążę Fryderyk, generał piechoty.

Telegramy.

Wiedeń. Cesarz ofiarował dla bezrobotnych w Austryi 100.000 kor. i dla Węgier 100.000 K.

Ranni Serbowie.

Saloniki. Wielka ilość rannych Serbów przybyła do Skoplje. Wszystkie tamtejsze szpitale są przepełnione. Panuje brak lekarzy.

Beznadziejny opór Belgii.

Berlin. Poseł w Hadze otrzymał polecenie, aby przedstawił rządowi holenderskiemu konieczność przedstawienia rządowi belgijskiemu, **żeby zaniechano zupełnie beznadziejnego oporu, jaki stawia ludność cywilna wojskom niemieckim.** Holenderski minister spraw zagranicznych uczynił w tej sprawie przedstawienie posłowi belgijskiemu.

Burzliwe zajście w Izbie gmin.

Londyn. (Przez Berlin.) W Izbie gmin przyszło na tle dyskusyi o homerulu do bardzo burzliwych zajść. Izba odroczyła się do dnia 9 września. W ostatniej chwili premier Asquith uratował sytuacyę, kończąc przemówienie słowami: Bądźmy zgodni, jak długo tylko możemy. „Daily Tel." pisze: Jeszcze jeden taki epizod równałby się przegranej bitwie.

Kanada przeciw Anglii.

Kopenhaga. Tutejsze dzienniki donoszą z Ottawy via Londyn, że **w Kanadzie zachodzi obawa wybuchu rozruchów,** ponieważ sympatye ludności niemieckiej zwracają się przeciw Anglii.

Akcya Japończyków.

Lodnyn. (Drogą na Berlin). „Daily Tel." donosi, że Japończycy przygotowują się na dłuższą wojnę. Pod Kiauczau chcą postępować powoli, metodycznie i o ile możności oszczędzać materyał ludzki. Parlament uchwali kredyty na utrzymanie wojska w Szantung aż do przyszłego roku.

Dzienniki japońskie umieszczają alarmujące wiadomości z Chin, że w dolinie Jangsse grozi wybuch rewolucyi w związku z dążeniem do przywrócenia dynastyi mandżurskiej.

Generalissimus rosyjski o Sokołach.

Medyolański „Corriere della Sera" w depeszy oficyalnej z Petersburga (via Kopenhaga) donosi:

Generalissimus armii rosyjskiej ogłasza, że ochotnicy polscy z Galicyi t. zw. „Sokoli", którzy posługują się pociskami karabinowymi wybuchowymi (?!), traktowani będą według prawa wojennego.

(Depesza powyższa jest w stylizacyi niejasną. Przedewszystkiem wiadomo, że Sokoli galicyjscy dotąd udziału czynnego w walce na polu bitwy nie brali — następnie wykluczonem jest używanie pocisków wybuchowych przez nasze wojsko ochotnicze. W każdym razie wnioskować można, że w zasadzie wojsko rosyjskie uznaje prawa kombatantów ze względów wzajemności. Przyp. Red.)

Z Kielc.

„Dziennik urzędowy Komisaryatu wojsk polskich w Kielcach" ogłasza następujący rozkaz:

Wszelka broń i amunicya, będąca w posiadaniu kupców i mieszkańców miasta Kielc lub okolic, musi być natychmiast złożona w komendanturze.

Kto jej nie złoży do dnia 6 września r. b. lub nie wystara się o specyalne pozwolenie na prawo posiadania broni w komendanturze, będzie karany grzywną od 1 do 500 rb., ewentualnie aresztem.

Pozwolenia na broń będą wydawane tylko w razach wyjątkowych w komendanturze za pośrednictwem magistratu.

Komendant miasta v. Zedlitz u. Neukirch

Kielce, 1 września 1914.

Z Radomia.

Czytamy w „Dzienniku urzędowym Komisaryatu wojsk polskich" w Kielcach:

Wojsko rosyjskie opuściło Radom 20 sierpnia. Po tygodniu jednak, rankiem 27 sierpnia, mężni rycerze rosyjscy wrócili w sile 2 tys. piechoty. Prócz tego była konnica. Moskale postanowili urządzić zasadzkę. Gdy jednak wieczorem rozeszła się wieść, że nadciągają wojska sprzymierzone, wśród moskali powstała straszna panika. W gwałtownym pośpiechu i nieładzie wycofali się z miasta. Piechota zatrzymała się o 6 wiorst za Radomiem. Gdy poczęły nadciągać konne patrole rosyjskie, szał wojowniczy ogarnął piechotę rosyjską. Sądząc, że to zbliża się wróg, powitała swoich ogniem karabinowym. Było kilkunastu zabitych i rannych. Dziewięć koni bez jeźdźców przycwałowało z powrotem do miasta.

28 i 29 sierpnia wojsko niemieckie zajęło Radom.

Komendant niemiecki polecił wypuścić na wolność 4 więźniów politycznych.

Tymczasem do miasta przybył oficer żandarmeryi polowej Wojsk Polskich z Kielc, pochodzący z Radomia. Zwrócił się do komendanta wojsk niemieckich z przedstawieniem, że w więzieniu jest jeszcze pokaźna liczba więźniów politycznych — i uzyskał pełnomocnictwo do wypuszczenia ich. Niezwłocznie udał się do więzienia (w którem sam przebywał jako wróg caratu) i wrócił wolność ofiarom carskich rządów.

Ogółem uwolniono 18 politycznych, w tej liczbie dwie kobiety. Z tego było 11 katorżników, 3 skazanych na twierdzę, 2 na więzienie, 1 na osiedlenie, 1 pod śledztwem. 18 wskrzeszonych do życia reprezentowało 124 i pół roku katorgi i więzienia.

Jeden z uwolnionych, Zdzisław Szenk, miał trzy wyroki śmierci za należenie do Okręgowego Komitetu Radomskiego P. P. S. w latach rewolucyjnych. Ułaskawiono go na katorgę dożywotnią, a z powodu ciężkiej choroby zmieniono ją na 25 lat więzienia.

KRONIKA.

Kraków, 5 września.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Z prowiantury polskiej. (O suchary, powidła i miód). Odpowiadając na liczne zapytania naszych pań, które chcą w jakikolwiek sposób przysłużyć się sprawie narodowej, Polska Prowiantura Legionu Zachodniego (Kraków-Oleandry) zwraca się do ogółu obywatelek z uprzejmą prośbą, aby zechciały wypiekać suchary, oraz dostarczać dla naszych żołnierzy: powideł i miodu w każdej, choćby minimalnej ilości.

Ranni proszą! Tysiące rannych przejeżdża z pola bitwy w wozach pakunkowych, w których brak najprymitywniejszych urządzeń, potrzebnych człowiekowi zdrowemu, a cóż dopiero choremu. Wozy te nie posiadają naturalnie miejsc ustępowych i ranni narażeni są z tego powodu na bardzo przykre przejścia, zwłaszcza w nocy i na stacyach z krótkiemi przystankami. Serce się kraje na widok męczarni i bólów tych biedaków, często rannych w nogi, zsuwających się z wozu pakunkowego, który, jak wiadomo, nie posiada wcale stopni. Urąga to doprawdy wszelkim pojęciom nietylko miłosierdzia, ale humanitarności i hygieny, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ci nieszczęśliwi nieraz dwa lub trzy dni odbywają taką jazdę, zanim dostaną się do wyznaczonego szpitala. Należałoby temu jak najszybciej zapobiedz przez wstawienie do tych wagonów odpowiednich kubłów. Przecież wobec tych szalonych ofiar i wydatków, ponoszonych na rzecz wojny, mogłaby się jeszcze znaleźć u odpowiednich władz niewielka kwota, potrzebna na zakupno kilkuset kubłów. A ostatecznie nie zostałby też bez skutku apel do litościwych serc ludności, aby zechciała niepotrzebne wiaderka i kubły składać w tym celu na dworcach, gdzie mogłyby być wstawiane do wozów. Możeby odpowiednie czynniki zajęły się tą przykrą i ważną a niecierpiącą zwłoki sprawą!

Pomoc lekarska dla legionistów. Dr Maryan Piątkowski, Wolska 8, udziela bezinteresownie członkom Legionu polskiego porady lekarskiej w zakresie chorób wewnętrznych i usznych, codziennie od 9—10 rano.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie przeniosło na pewien czas dwa oddziały swego biura, które załatwiają likwidacyę i wypłatę świadczeń emerytalnych dla inwalidów, starców, wdów i sierót, oraz pobór premij od służbodawców, do swej filii w Krakowie przy ulicy Dunajewskiego l. 1 i do tego biura winni interesowani zwracać się obecnie w sprawach rent i premij. Wszystkie inne biura Towarzystwa pozostały we Lwowie.

Przez to zarządzenie zapewniło Towarzystwo wszystkim swym emerytom, wdowom i sierotom (przeszło 1300 rodzin) dalszy, regularny i pełny pobór świadczeń emerytalnych.

Zarazem zwraca się Towarzystwo do swych członków służbodawców z wezwaniem, aby premie ustawowe wpłacali regularnie (najlepiej przekazem pocztowym lub osobiście) i w ten sposób umożliwili punktualną wypłatę rent.

Z teatru miejskiego. W niedzielę po południu dany będzie „Kościuszko pod Racławicami“. — W roli Katkowa wystąpi ulubieniec publiczności krakowskiej Jerzy Leszczyński, artysta teatru polskiego w Warszawie. — W niedzielę wieczór „Ułani księcia Józefa“. W poniedziałek teatr zamknięty. We wtorek po południu „Ułani księcia Józefa“ po cenach popołudniowych. We wtorek wieczór „Polka w Ameryce“, której premiera zdobyła sobie rzetelny sukces wesołości. — W przygotowaniu „Legion“ Wyspiańskiego i senzacyjna a wysoce aktualna sztuka Engla „Samarytanka“.

Ze Lwowa nie nadeszły dziś żadne dzienniki.

Z konserwatoryum. Lekcye już się rozpoczęły w nowym lokalu konserwatoryum (Alea Krasińskiego l. 14, wylot ul. Smoleńskiej). Egzamina wstępne odbywają się we środy i soboty o godz. 5 po południu. Wpisy przyjmuje codziennie kancelarya w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 7 po południu.

Konkurs. Przy szkole 5-klasowej ludowej, tudzież wydziałowej męskiej i żeńskiej w Morawskiej Ostrawie, utrzymywanej kosztem T. S. L., a przejściowo wspólnie z Kołem T. S. L. w Morawskiej Ostrawie, są do natychmiastowego obsadzenia cztery posady nauczycieli(ek) z poborami nauczycieli tymczasowych drugiej klasy płac, wedle najnowszej ustawy szkolnej, t. j. 1200 koron dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości, 1440 kor. dla nauczycieli z egzaminem kwalifikacyjnym, a 1560 kor. dla sił z egzaminem wydziałowym. Punktualna wypłata poborów służbowybh zapewniona — możliwe udogodnienia co do mieszkania — liczba godzin obowiązkowo tygodniowo nauki dla sił nauczycielskich 30, dla kierownika, względnie dyrektora szkoły 20. Pierwszeństwo objęcia posad zastrzega się dotychczasowym siłom T. S. L, ewentualnie siłom męskim z egz. wydz. z którejkolwiek grupy. Z chwilą polepszenia ogólnej sytuacyi będą pobory służbowe podniesione. Dla dyrektora rzeczonej szkoły oznacza się dodatek za kierownictwo do wysokości 600 koron rocznie zależnie od stosunków rodzinnych. Lata policzalne do służby w kraju. Zgłoszenia w celu objęcia posady przyjmuje Wiktor G[illegible]iewicz, kierownik szkoły T. S. L. w Przywozie (Olerfurt) Morawy.

Z kraju.

Mogiła krakowskiego legionu z roku 1863. Piszą nam z Miechowa: W Miechowie o kilka kroków na lewo od gościńca poza bramą cmentarną znajduje się skromny kopczyk. Nie każdy z tysięcy strzelców, przechodzących przez Miechów, wiedział, że jest to mogiła krakowskiego legionu, który w roku 1863 legł w murach Miechowa. Na kopczyku niema żadnego wieńca, a chwasty głuszą kilka irysów, zasadzonych ręką ludzi, pamiętających kogo ta mogiła kryje.

Z Miechowa. Podczas ucieczki Moskali przed strzelcami popłoch mieszkańców powiększyła dziwna, nieznana tam choroba, jaka wybuchła nagle śród wielu krów, wieprzów, przedewszystkiem zaś śród kaczek i gęsi. Gęsi pływały na grzbiecie uciesznie myrdając łapami w powietrzu, krowy tańczyły w kółko z wzniesionemi ogonami etc. Przyczynę poznano szybko. Moskale przed ucieczką wylali olbrzymie ilości spirytusu z monopolowej rafineryi do strugi, powodując ostre objawy zatrucia alkoholowego u spragnionych zwierząt. Aby zapobiedz temu, mieszkańcy Miechowa czem rychlej cebrzykami, konewkami, czem kto mógł, usuwali płyn ze strugi do domów własnych.

Liszki, 1 września. Na pierwszą wiadomość o zespoleniu się wszystkich frakcyj narodowych w dniu 16 sierpnia 1914 zawiązał się w Liszkach komitet z 12 członków. Z całym patryotyzmem zabrano się zaraz do akcyi składkowej. W ciągu paru dni zebrano gotówką 43 kor. 40 hal. i kosztowności, oraz liczne dary, które natychmiast odwieziono do Kasy miejskiej i do Intendantury do Krakowa. Równocześnie uproszone panie i chętne pracownice zajęły się w obszernym lokalu T. S. L. sporządzaniem nowej bielizny z ofiarowanych płócien i barchanów.

Wybrano dwóch delegatów w osobie dra Nowaka i ks. Paszka do komitetu centralnego i ten mianował dra Nowaka komisarzem powiatowym dla tut. parafii na 8 gmin. Ułożono listy w kwestyi opłat na rzecz Skarbu wojskowego i postanowiono w myśl zasad komitetu centralnego jako podatek narodowy oddać 100 proc. podatku osobistego, a z włościan i obszarników po 1 koronie od morga.

Z Liszek zebrano dotąd około 800 koron.

Kęty, 28 sierpnia. Rada gminna odbyła posiedzenie i na wniosek radnego p. Juliana Buczaka uchwaliła jednogłośnie na Legiony polskie 20.000 koron. Również i stowarzyszenie szynkarzy ofiarowało na ten cel 200 kor. Wreszcie weterani wojskowi uchwalili dać 200 kor.

Kolbuszowa, 2 września. Dnia 24 sierpnia odbyło się u nas liczne zebranie obywatelskie, celem założenia komitetu powiatowego N. K. N. Zebranie zagaił prezes Rady powiatowej dr Jan Hupka, który oświadczył, że Rada powiatowa ofiarowała na cele Legionów 10.000 koron i wezwał następnie zebranych do dobrowolnych datków. Ofiary posypały się chętnie tak, że w ten sam dzień zebrano i zdeklarowano przeszło 15.000 koron. Następnie wybrano komitet powiatowy złożony z 15 osób, w skład którego weszli, jako prezes dr Jan Hupka, zast. dr Kazimierz Czarny.

Komisarzem wojskowym zamianował N. K. N. p. Stanisława Korolewicza, a jego zastępcą p. Jana Bielaka, któremu polecono także czynności organizacyjne w powiecie. Do tego czasu zgłosiło się kilkudziesięciu ochotników, którzy rozpoczęli już ćwiczenia pod kierunkiem instruktorów. Na utrzymanie ochotników, przeważnie członków drużyny Bartoszowej, łożą dość chętnie i miejscowi obywatele, jakoteż i wsie. Również i Rady gminne urządzają składki, które odsyłają do N. K. N. w Krakowie.

Dokoła wojny.

Ciekawy list z Paryża ogłasza „Neue Züricher Zeitung“. Donosi o licznych wysyłkach wojsk, zwłaszcza artyleryi ku północy. Ludność w okręgu Valenciennes i Maubeuge straciła głowę. Nawet Anglików uważają za Prusaków.

Niemcy maszerują z nadzwyczajną szybkością. Ruchy francuskiej poczty polnej były niedostateczne. Stąd poszło, że w Górnej Alzacyi oddziały wojsk terytoryalnych były na miejscu, chociaż miały rozkaz, aby za zbliżeniem się Niemców opróżniały teren. Żołnierze są przemęczeni i mają wielki respekt przed Niemcami. Karabiny maszynowe niemieckie sieją wielkie spustoszenia. Przeciwnik jest o wiele silniejszy, niż w roku 1870.

Wynalazca patronów melinitowych, inżynier Turpin, wręczyć miał ministrowi wojny nowy materyał wybuchowy o strasznej sile. U ludności bomba Turpina [illegible] się „Deus ex machina“.

Lotnicy nad Paryżem. Pisma wiedeńskie podają różne szczegóły o działalności lotników niemieckich [illegible] Francuzom, zwłaszcza przeciw Paryżowi. I tak: o rzuceniu bomb przez tych lotników na Paryż donosi Agencya Havasa z 1 września: O godzinie 6 wieczorem niemiecki samolot rzucił na Paryż dwie bomby. Jedna eksplodowała na ul. Hanowerskiej, w pobliżu Avenue de l'opera i zrządziła tylko małą szkodę. Druga spadła na ul. Mail na dach czteropiętrowego domu, przebiła dach i wpadła do małej izby najwyższego piętra, ale wcale nie eksplodowała. Ma ona kształt stożka, wysokości 20 cm., a u podstawy szerokość ośm cm.

Pierwszy lotnik, który na Paryż rzucił bomby wraz z odezwą do ludności, nazywa się Hiddesen, i jest porucznikiem bardzo zasłużonym około rozwoju niemieckiego lotnictwa wojskowego. On pierwszy w Niemczech odbywał loty wywiadowcze i pierwszy przewoził powietrzem pocztę listową. — Kilka razy już spadał, kilka razy miał do czynienienia z defektami motoru, lecz zawsze wychodził cało. Przebywać codziennie po 1.000 kilometrów, nie było u niego rzadkością.

Jak już telegramy doniosły, francuscy lotnicy zorganizowali eskadrę opancerzonych aeroplanów, która ma polować na aeroplany niemieckie. — „Echo de Paris“ donosi, że już wiele samochodów z lotnikami opuściło Paryż, aby się udać na teren wojny. Wszyscy lotnicy francuscy przysięgli drogo pomścić na Niemcach obrazę, którą lotnicy niemieccy wyrządzili Paryżowi.

Przepowiednie pani Lenormand. W pierwszej połowie ubiegłego wieku żyła w Paryżu wieszczka, pani Lenormand, która naówczas cieszyła się większą jeszcze sławą, niż następczyni jej pani Thebes. Jedno z czasopism paryskich przypomina obecnie przepowiednie pani Lenormand z r. 1829. Ówczesny ks. pruski Wilhelm, późniejszy król, a naostatek csarz niemiecki Wilhelm I., zażądał w owym roku od pani Lenormand przepowiedni, kiedy po raz pierwszy pójdzie do boju. Wróżbiarka, milcząc, napisała na kartce:

1829 + 1 + 8 + 2 + 9.

Suma wynosi 1849. Rzeczywiście, w tym roku ks. Wilhelm wyruszył na czele wojsk pruskich przeciw ks. badeńskiemu. Następnie zapytał ks. Wilhelm: „Na który rok przypadnie najważniejszy wypadek mojego życia?“ Pani Lenormand, znowu milcząc, napisała na kartce następujące cyfry:

1849 + 1 + 8 + 4 + 9.

Suma wynosi 1871. W tym roku nastąpiła proklamacya króla pruskiego Wilhelma cesarzem zjednoczonych Niemiec. Następnie zapytał ks. Wilhelm: „Jak długo będę żył?“ Wróżbiarka napisała na kartce:

1871 + 1 + 8 + 7 + 1.

Suma wynosi 1888. Rzeczywiście w r. 1888 umarł ks. Wilhelm pruski jako cesarz niemiecki Wilhelm I. Na ostatek zapytał książę: „Kiedy Niemcy będą wieść największą wojnę, z której wyjdą zwycięsko?“ Pani Lenormand napisała:

1888 + 1 + 8 + 8 + 8.

Suma ta wynosi 1913. Wróżbiarka pomyliła się o rok, gdyż wojna toczy się w r. 1914.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 4 września termometr doszedł od + 13·4 do + 23·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 5 września o godz. 7 rano stan barometru 739·1 m., termometru + 12·7 C.; wiatr: północno-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Ułani księcia Józefa“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W sobotę: „Szpieg prowokator“.

Ofiary na Legiony.

Do Kasy miejskiej wpłynęło w dniu 3 września na cele Skarbu wojennego polskich Legionów:

25.000 K Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie; 10.000 K Tadeusz Berger; 8438 K 81 h. Oddział drobnych datków i darów; po 5000 K Krakowska Izba adwokacka, Komitet dla zbierania składek na cele narodowe Rzeszów; 4190 K Ognisko nauczycielskie w Krakowie, kwit firmy J. F. Fischer w Krakowie; 2000 K Franciszek Bemben, skarbnik Komitetu Narodowego w Kolbuszowej; 1000 K Leona Kohnowa, czek na bank galic.; 890 K Ognisko nauczycielskie w Krakowie; 800 K ks. Szczepan Kossecki w Szczepanowie; 662 K 91 h. Zdzisławowie Dunin Brzezińscy; 600 K dr A. Wierzejski, radca dworu; 560 koron (dr Henryk Ebers 450 K, Marysieńka 60 kor., Hania 50 K); 400 K dr Jerzy Trammer, adwokat; po 300 K magistrat m. Kolbuszowy, dr Ludwik Rattler, adwokat, zwierzchność gminna Lubdzina pow. Ropczyce; 201 K 40 h. ks. Andrzej Bański w Liszkach ze składek w kościele; 155 K A. Salabura Iwkowa imien. Kółka rolniczego kobiecego; 135 K 50 h. ks. Franciszek Dobrowolski Wojutycze ze składek; po 100 K ks. Aleksander Obrubański, Michał Malec Wiedeń, prof. Stanisław i Helena Sułkowscy w Bochni, radca dworu prof. Franciszek Czerny, dr Ludwik Landy, Majewska Kazimierzowa, Stowarzyszenie „Związek niewiast żydowskich“; 86 K 50 h. Leonard Kędra, pocztmistrz w Werniku ze składek; 80 K Helena Peszał w Kętach ze składek; 70 K Jan Liś, kierownik szkoły w Złotej ze składek; 57 K Joanna Wronowa, nauczycielka, Czermna ze składek; po 50 K Marya Bierowa Kęty, służba dworska w Tomicach p. Wadowice, dr August Aydukiewicz, notaryusz w Sokołowie, Mieczysław Olejak, urzędnik skarbowy, Feliksowie Kaliccy Kraków; 45 K parafia Grabie ze składek; 37 K 50 h. Karol Świątek, radca sądu w Suchej od funkcyonaryuszów sądu; 35 K Zygmunt Rzonca, naczelnik stacyi w Iwoniczu; po 30 K dr Wilhelm Schmidt, adwokat, Aleksandra Swięchówna, kucharka, ks. Franciszek Sikorski Zgórsko; 28 K 90 hal. Gustaw Zatlokal Jabłonica na Bukowinie ze składek; 22 K Michał Kukla, kupiec; 20 K profesor S.; 18 K gmina Kalenbina ze składek; po 10 K Anna Knausowa, Helena Śliwińska; po 6 K Marya Oleszkiewiczowa Rajcza, urząd kolejowy Ryczów ze składek; 5 K Emilia Ekierówna; 2 K Franciszek Jurecki, listonosz, Polanka Wielka.

Lista strat.

Ogłoszono dziesiątą listę strat. Wykazuje ona zabitych oficerów 44. Padli w boju: generał-major Kutschera, pułkownicy 94 p. p. Rüpschl i Zenkel, kapitani Abraham, Hartmann, Knapek, Köpe, Petsche, Regius, Rehner, Skrabek, Sobota, Springer, Trebicz, Wolfzettel; nadporucznicy Gabriel (7 p. uł.), Herget, Kunzmann, Petrik, Schemitz, Stemmer, Zachar; porucznicy Nagy, Palat, Pilz, Rakovszky, Schichöfer, Schwarzer, Singer, Suller, Szasz, Taudt; kadetów zabitych jest 12.

Rannych oficerów jest 93, wśród nich podpułkownicy 44 p. p. Köller i Markoczy, pułkownik 86 p. p. Pfalz, major Barczay z p. huzarów 7 (jest nadto jeńcem; w szpitalu w Odessie), rotmistrz Edward Koller 7 p. uł., rotmistrz Poten 4 p. uł., dalej 18 kapitanów, 10 nadporuczników, 33 poruczników, 25 kadetów; lekarz pułkowy dr Gaber.

Zabitych żołnierzy wykazuje lista 124, a to: 97 z pułku piechoty Nr. 44, 21 z p. p. Nr. 86, 2 z p. p. Nr. 4, 1 z p. p. Nr. 6, 3 z p. p. Nr. 34, 1 z p. p. Nr. 51, 8 z p. p. Nr. 61, 1 z p. p. Nr. 64, 5 z p. p. Nr. 72, 3 z p. p. Nr. 74, 19 strzelców granicznych, 11 z pułków artyleryi, z kawaleryi 3, z żandarmeryi 2 (pospolitacy Degen i Hebda).

Rannych żołnierzy jest 832: 244 z pułku piechoty Nr. 44, 231 z p. p. Nr. 86, 3 z p. p. Nr. 4, 7 z p. p. Nr. 6, 4 z p. p. Nr. 34, 13 z p. p. Nr. 51, 1 z p. p. Nr.54, 15 z p. p. Nr. 61, 1 z p. p. Nr. 64, 25 z p. p.. Nr. 72, 31 z p. p. Nr. 74, 1 z p. p. Nr. 95 (Buhajczuk), 27 z oddziałów artyleryi, 7 strzelców granicznych, 10 huzarów, ułanów 8 (w tem z 4 pułku Balicki i Zagórny, z 7 p. Basaraba, Krzywiński, Madera i Sawczuk; Madera dostał się równocześnie do niewoli).

U strzelców.

Malowniczo przedstawia się podwórze domu, służącego Strzelcom za kwaterę. Jeszcze godzina godzina czasu dzieli młodych wojaków od ćwiczeń, a już gromadzą się zastępy z obawy spóźnienia się. „Obywatele“ obsiedli już wszystkie kloce drzewa wokół podwórza leżące, później przybyli sadowią się na kolanach kolegów, innym wystarcza goła ziemia, „mężów karmicielka“. Kończą posiłek, jedząc chleb „komiśny“ i zagryzając kiełbasą, czytają dzienniki i rozmawiają.

Kogo tu nie widać!

Są studenci, co jeszcze mundurka szkolnego zrzucić nie mieli czasu, są dzieci ludu, poczciwemi oczyma patrzący, o uśmiechniętej, trochę gapiowatej twarzy, robotnicy o twardych dłoniach i wytartych szatach, są „męże ofiarne“, co spokój i dobrobyt porzucili, z brodami i bez, jest wreszcie Antek nasz z Krowodrzy, z frantowską miną i nieosdtępnym „kumetem“ w zębach. Nudzi im się już biedakom w Krakowie, radziby raz wreszcie wyruszyć w pole.

— Dwa tygodnie nas już tu trzymają i wciąż ćwiczą, a my przecie dobrze to już umiemy! — A wciąż obiecują, że niedługo pójdziemy na Moskala!

— Zaczekaj! Jeszcze na czas kozak ci nahajem skórę zdzieli! — straszy Zagłoba, co to w cywilu jest woźnym w banku i rości sobie pretensye do jowialności swego prototypu z Trylogii, a w tem jest tylko do niego podobny, że jak tamten — ma „krótki dech“.

— E, to już prędzej wam, bo ja, jak będzie źle, to ucieknę, a wam, jak przyjdzie robić „biegiem“ — to wam zaraz dech zatyka i zostajecie w tyle! — odciął się Staszek-Petroniusz.

— Cicho, bąku jeden, nie do byle kogo mówisz!

— Nie kłóćcie się! — mówi Prorok, mąż o błędnych oczach i rozwichrzonej czuprynie — bo sprawie świętej szkodzicie!

— Panie szanowny! Dobrze pan mówisz! W takiej chwili kłócić się — to czyste frajerstwo! — przyświadcza Prorokowi Antek, zwany „karabinem“, bo, jak wiadomo, każdy wstępujący do „Strzelca“, przybiera sobie pseudonim, pod którym znają go koledzy.

Za pseudonim obiera sobie każdy zazwyczaj jakąś postać idealną, w której ślady chciałby kroczyć. Charakterystycznem jest, że najwięcej pseudonimów dostarczyły powieści „dla serc pokrzepienia“ pisane. Są więc Skrzetuscy, Kmicice, Babinicze, Zbyszki, Longinusy, Bohuny, Zagłoby, a nawet Petroniusze, Winicyusze, Ursusy — pseudonimy, zewnętrznie przynajmniej, niezbyt trafnie dobrane. Są także „Zemsty“, „Wallenrody“, „Gustawy“ i inni „Ponurzy“.

Antek sekunduje Prorokowi, bo ten ma zawsze nie tyle może słuszność, ile papierosy.

— Wiecie, Moskale podobno wieszają naszych, jak ich złapią! — wyrywa się jakiś głos.

— To też nikt się nie da złapać! Lepiej zginąć od kuli na polu bitwy, niż zostać w niewoli powieszonym!

— A niech wieszają! Tak samo i my będziemy robić — mówi Antek. — Ciekawym, kto na tem lepiej wyjdzie!

— Ale swoją drogą, dlaczego my tak długo czekamy?

— Bo niema jeszcze mundurów! Przecie w tacie w takiem ubraniu nie pójdziecie, bo się za dwa dni zedrze!

— To się wdzieje ubranie z kozaka! Zresztą ubranie nie będzie się bić, tylko ja. Inni się biją, a my w Krakowie siedzimy!

— A słyszeliście nową śpiewkę, co nasz komendant ułożył?

Gdyśmy tu w Krakowie
Na kwaterach stali —
To nasi koledzy
Miechów zdobywali!

— Wiecie co — przerywa śpiewającemu — i my krzyknijmy: My chcemy bić Moskala! — I rozlega się ze stu piersi rytmiczny okrzyk:

— My — chce — my — bić — Mos — kala!

— Co to znaczy? To sejm jaki, czy co? Cicho macie siedzieć! Wtedy pójdziecie — jak przyjdzie rozkaz, a nie, kiedy wy chcecie! Rozumiecie?

Cicho stało się na podwórku, bo komendant się gniewa. Już nikt nie proponuje wyprawy. Rozmawiają o komendancie.

— E, to morowy chłop! — mówi Antek. — Nie pozwala krzyczeć, ale żebyście wy wiedzieli, jak on chce iść do wojny! Cóż, kiedy nad nim są inni!

— Nie bój się! Niech nas ino dobrze wyćwiczą, a uszyją mundury — to nas i puszczą na Moskala! A że więcej będziemy umieć, to i lepiej!

— Ale zawsze ciężko jest strzymać! Wtem rozlega się świst:

„Baczność!“

Wszystko staje wyprężone. Przed frontem staje komendant. Annunctio vobis gaudium magnum...

— Chłopcy! w tych dniach idziemy w pole! Wiwat!

Dłuki okrzyk radości rozlega się. Prorok, Antek i Zagłoba podnoszą w górę komendanta. Komendant mówi: Ale musimy się jeszcze uczyć, aby, jak najwięcej umieć! Idziemy na ćwiczenia.

„Baczność! Kompania marsz!

— Wolno śpiewać, — pyta Antek.

— Wolno.

Pójdziem walczyć z Moskalami,
Nasz komendant pójdzie z nami.
Od samej Warszawy,
Aż do Petersburga
Za Moskalami
Marsz, marsz, marsz...

Andrzej Bodny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

CARIT ETLAR.

Pan Pasek dziewosłębem

Z duńskiego przeł. J. K.

(Ciąg dalszy.)

W domu piwowara okazywał się uprzejmym i dobrym; miał tylko jednę szczególniejszą właściwość, że od nikogo nie przyjmował posługi, żądał, aby tylko Marya go obsługiwała, a nikt inny.

W niespełna godzinę po tem, kiedy Laust jaknajsurowiej zakazał Jesowi zbliżać się do córki, zapukała ona do drzwi rotmistrza. Pasek leżał na ławie, pod oknem, w rozpiętym żupanie. Uśmiechnął się na jej widok i leżąc dalej, wyciągnął do niej ręce.

— Przychodzisz nareszcie! — odezwał się. — Widziałem twojego ojca, wchodzącego do mosiężnika. Zasuń rygiel i siadaj tu, przy mnie.

Marya spojrzała na niego zdziwiona, lecz uczyniła, co polecał. Gdy zasuwała rygiel i podchodziła ku ławie, w dużych jej, szaroniebieskich oczach widniała wielka powaga i troska.

— Chodź, kochanie, siadaj tu! nie, bliżej, bliżej. Cóż to, boisz się mnie? Jakaż śliczna rączka! Szkoda, że taka spracowana! No, raz sobie przyjemnie pogawędzimy; zauważyłem, że ojciec twój, ilekroć idzie do tego długonogiego mosiężnika, wraca późno w nocy — zapewne ucinając sobie partyjkę. Ale przedewszystkiem powiedz mi, dlaczego nie chcesz nigdy przyjść do mnie o zmierzchu? Zawsze wieczorem zostawiam drzwi otwarte i siedzę, czekając na ciebie.

Marya stała przed ławą, na której siedział rotmistrz. On, wziąwszy jej rękę, zatrzymał ją w swojej, lecz zdawała się tego nie spostrzegać.

Łzy strumieniem spływały jej po twarzy, gdy cichym głosem, nieśmiało mówiła:

— W ostatnich czasach dużo myślałam o wielmożnym panu. Pan taki dzielny i dobry; pan jeden na całym świecie mógłby mnie ochronić przed wielkiem nieszczęściem.

Pasek słuchał zdziwiony, puścił jej rękę, nie mógł zrozumieć, do czego ten wstęp zmierza.

— Skądże wiesz, że jestem dobry? — zapytał.

— Pan tak lubi swojego konia i tak go oszczędza. Słyszałem, jak pan wczoraj gniewał się na służącego, który zwierzę uderzył. Onegdaj, kiedy Jasiek wylazł po drabinie i zabrał z gniazdka młodą jaskółkę, odebrał mu ją pan, sam wyszedł po drabinie i włożył pisklę napowrót do gniazdka. Wtedy pomyślałam sobie, że może i mnie pan pomoże, gdy się użalę. Ja także jestem takiem ptaszęciem, które chcą ciężko skrzywdzić, a które się nie umie samo obronić.

I rumieniąc się, urywanemi słowami opowiedziała Paskowi, że odkąd pamięta, kocha Jesa i że największem jej szczęściem byłoby zostać jego żoną, przy boku jej pracować. Niestety nic z tego nie może być, bo Jes jest ubogi, a ona bogata i ku wielkiej jej rozpaczy ojciec przyrzekł ją synowi bednarza Madsa. Jej wzdraganie się nie skutkuje, wszyscy utrzymują, że to dla niej doskonała partya, bo stary Mads jest bogaty, ma dom ogromny.

Prosiła tedy, żeby się zajął jej losem i poradził jej, co ma zrobić; ona nie ma nikogo, do kogo mogłaby się z tem zwrócić, a ojciec ma dla niego duży szacunek, gdyby przemówił za nimi i poprosił, możeby coś uzyskał.

— Całe życie byłabym nieszczęśliwą, gdyby mnie zmuszono wyjść za bednarzowego syna — oświadczyła nakoniec.

W czasie jej opowiadania Pasek wstał z ławy, zapiął się i stał przed nią milczący, poważny; z twarzy znikł zupełnie wyraz, którym ją przyjął przed chwilą.

— Chętnie pomogę wam; żebym tylko wiedział, jak to urządzić! Temu kosookiemu bednarczykowi głowę raczej zetnę, niż by ciebie miał dostać!... Poszedłbym do ojca i wypalił mu oracyę?... ale co to pomoże! stary jest uparty, na niego trzeba fortelu.

— Idź do siebie, dziecko, a mnie zostaw obmyślenie sposobu. Otrzyj oczy i nie płacz więcej. Już ja coś wymyślę... możecie się na mnie spuścić oboje. Obrócimy tę sprawę na dobre, bądź spokojna... chociaż, jeżeli mam powiedzieć szczerą prawdę, ten Jes śniady, o krętych włosach nie wydaje mi się godny takiej, jak ty żony.

Marya nie broniła swojego wyboru, otarła oczy fartusuzkiem, pocałowała Paska w rękę i wyszła z izby.

Nazajutrz wczesnym rankiem panował duży ruch w domu piwowara. Na podwórzu parobcy ładowali na wozy ogromne beki piwa. Jes stał we drzwiach browaru i czyścił buty chlebodawcy, który ubierał się przed lusterkiem, przy otwartem oknie.

Raz w raz wołał na Maryę: to, żeby mu związała chustkę na szyi, kapelusz oczyściła lub wypolerowała mosiężną rękojeść szpady. Gdy to wszystko wykonała, kazał jej stróżować pod drzwiami, aby nikt mu nie przeszkadzał, uczył się bowiem odczytywać powitanie, które miał wygłosić, gdy stanie przed admirałem wojennych okrętów. Wreszcie szczęśliwie dokonał zadania, uśmiechnął się, rzucił ostatnie spojrzenie w lustro — był zadowolony z siebie.

Wtem wpadł do izby Jasiek zrozpaczony: już dwa razy posyłał do szewca po swoje nowe buty, które miały być gotowe na ósmą, a tymczasem już dziewiąta, a butów jak niema tak niema! — Stryju! stryju! — zawodził — jakże pojadę bez butów?

Laust namyślał się chwilę: chłopak był mu potrzebny, miał nieść za nim jego radziecki płaszcz — nie mógł się obyć bez niego.

— Przestań beczeć! Biegnij na górę, weź z szafy zielone trzewiki ze srebrnemi sprzączkami, co ci zostały po ciotce i zawdziej je.

— Co, w trzewikach ciotki mam iść? Fe, stryju! Jeden przecie jest łatany... a zresztą będą za duże.

— Temu można zaradzić, wypchaj je watą! A teraz marsz, chłopcze!

Ponieważ Jasiek wiedział z doświadczenia, że na takie verbum niema apelacyi, zadowolnił się przybraniem nadąsanej miny i wzruszeniem ramion, ale wyszedł z izby.

Jak się okazało, trzewiki ciotki nie były znowu takie duże, srebrne sprzączki błyszczały ładnie, więc Jasiek rad z nich był, podobnie, jak stryjek jego z siebie.

Widząc, jak ten ostatni opasywał się mieczem, zawołał chłopiec z zachwytem: — Stryjaszek wygląda, jak prawdziwy kapitan, jak pułkownik! Ja także pójdę na żołnierza! — Uczyniwszy to postanowienie, zatknął białe, kacze pióro za kapelusz i ujął w rękę, jako broń, duży scyzoryk.

Wreszcie Laust Silllesen zakomederował wyruszenie w drogę i uściskał na pożegnanie córkę. Pochód tworzyły dwa ciężkie wozy z piwem, prowadzone przez trzech parobków, sam Laust a w końcu Jasiek z radzieckim płaszczem; trzymał on w ręku otwarty scyzoryk i wywijał nim bez litości w powietrzu. Na ulicy spotkał kolegę, który cofnął się pełen szacunku.

— Stryj ciągnie na wojnę! — szepnął mu Jasiek — na okręty, posłali po niego. Czekają tylko na nas, aby strzelać z dużych armat. Ja także idę z nimi!

Niżej trochę spotkał się z drugim: — Bóg z tobą, Sörenie — i Jasiek uprzejmie wyciągnął do niego prawicę. — Idę na wojnę, bić Szwedów na okręcie, het! na pełnem morzu. Dostanę prawdziwą szablę, a jak mi dobrze pójdzie, to może mi dadzą jeszcze karabin. Pozdrów resztę chłopców, może się nie zobaczymy więcej!

Po tem zapewnieniu kroczył Jasiek butnie dalej, wymachując scyzorykiem jeszcze groźniej, niż dotąd. Im bardziej się jednak zbliżał do wybrzeża, gdy zobaczył w zatoce okręty, słońcem ozłocone, z napół zwiniętemi żaglami, z mnóstwem lin, krzyżujących się w rozmaitych kierunkach i odrzynających się od błękitnego powietrza, nastrajał się Jasiek coraz bardziej pokojowo. Przysunął się bliżej do stryja i już nie myślał o mordowaniu wrogów. Pod samym portem zamknął nawet scyzoryk i wetknął go w kieszeń, naturalnie wcale nie z tchórzostwa jakiegoś, lecz dlatego, że czuł się wzruszonym wspaniałością odsłaniającego się przed nim widoku. (C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.